

DZIENNIK ROBOTNICZY

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego.

PRZEDPŁATA na „Dziennik Robotniczy” wynosi: Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartalnie 2,40 mk. Z odnośnikiem do domu 2,82 mk. U kolporterów miesięcznie 85 fen. Z ekspedycji pod opaską (w Niemczech i Austro-Węgrzech) miesięcznie 1,45 mk., kwartalnie 4,35 mk., (za granicę) miesięcznie 2 mk., kwart. 6 mk. — Pojedynczy numer 10 fenigów.

Organ
Polskiej Partii Socjalistycznej
Dawniej:
„Gazeta Robotnicza”.

„DZIENNIK ROBOTNICZY” wychodzi codziennie
z wyjątkiem niedziel i świąt
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 15 fenigów. Za reklamy dwułamowe 50 fenigów. Na częściej umieszczane ogłoszenia udziela się stosowny opust.
Telefon III.5.

Numer 7.

Katowice, sobota 10 stycznia 1914.

Rocznik 24

Redakcja i administracja w Katowicach, ul. Ratuszowa 12. Nakładem i druk. J. Biniszkiewicza i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor Konstanty Dąbkowski w Katowicach.

Szlachecka buta.

Smutne to, zaiste smutne, gdy hasła ludowe rozbrzmiewają po kraju.

Biorą wtedy diabli małomiejskie siełanki, pierzcha unізoność, poszanowanie starszej panów braci, zaostroża się rozum i zmańdrzony pytać się rozpoczyna: ażali to dobrze było, jak dotąd? ażali nas nie strzyżono, ogłupiano, oszukiwano?

Na konto hasła ludowych liczyć musimy, gdy lud polski jak jeden mąż wyrzekł się zbiorowego herbu i godła narodowego panów braci karmazynowych buta kirasjerskiego i gdy zaprotestował przeciw hańbie pielgrzymki poznańskiej. Na konto tych samych hasła idą dziś głosy oburzenia przeciw wszechrodzaju sprzedawczykom lub frymarzom wczararze lub sutannie. Na konto tych samych hasła idzie wzrastające uświadczenie wśród narodu polskiego: że zguba, zaprzepaszczenie i zdrada ideałów narodu polskiego nie tak nam grozi od niemczyżny jako takiej, lecz od jej sprzymierzeńca w obozie polskim, pracującym w jej interesie.

Najsmutniejsza to, że gazety, mieniące się demokratycznymi lub ludowymi w dołrze zrozumiałym własnym interesie — dla protekcji, względów pieniężnych, rodzinnych itd. — wystrzegają się piętnowania objawów, zdradzających dawne czasy praktyk szlachty targowickiej. Nie rozumiejąc wzrastającego poczucia wśród mas ludowych, bojąc się pokątnych wpływów w bankach zasiadających Jaśnie Wielmożnych i ich „kapelanów”, gazety demokratyczne chętnie rozgłaszają hasła ludowe o ile one pozostaną na papierze, a duszą i całym sercem służą tym, o których wiedzą, że są tą siłą reakcyjną, która naród polski świadomie pcha do zguby.

Z małymi wyjątkami słyszeliśmy głosy prasy polskiej, tak zwanej endeckiej, która by stanowisko zabierała w sprawie wieców lubawskich. Pisma jak „Dziennik Bydgoski”, „Głos Lubawski”, bądźco bądź dla nader zrozumiałych względów wystrzegające się, by „drażnić” opinie ogólną szerokiemi opisami zupełnej prawdy, tyle jednakowóz przyniosły faktów, by raz na zawsze musiały otworzyć społeczeństwu polskiemu oczy. Nie jesteśmy zwolennikami ni „ludowej” kandydatury pana Lamparskiego, jak też nie zachwycaliśmy się nigdy „ekonomicznymi” talentami byłego milczącego poła dra „von” Rzepnikowskiego. Lecz po tak ogólnej spowiedzi, którą „Głos Lubawski” w swej korespondencji odbywał z filarami szlacheckimi, zdaje się nam, że obowiązkem patriotów i w imię polskości działających czynników, chcących, by im wierzone, że faktycznie są Polakami, jest, aby stanowczo założyli weto przeciw temu nowoczesnemu kawalkowaniu Polaki.

Niesłychane to było, gdy magnaci poszli do zamku poznańskiego.

Niesłychane to było, gdy szlachcie polski obłowił się zaprzepaszczeniem Rydziny.

Lecz gdy dzisiaj śmie się postawić za kandydata do parlamentu człowieka, któremu „Głos Lubawski” zarzuca, że winien

jest zaprzepaszczeniu ziemi, to doprawdy, litować i spluć się winno przed społeczeństwem, które nie protestując przeciw takiemu sromowi, uświęca zaprzepaszczenie i frymarkę ziemią jako najwyższą cnotę Polaka.

Znamy my dostatecznie usposobienie w kraju. Znamy my samowładztwo, które dżierzy sobie tam taki szlachetka, opierający się na „familji” i protegowanych przez familję księżach. Rozumiemy, że stoją mu do dyspozycji różne środki, które zmusi opornych do swej woli.

Oto rzemieślnika syn „studjuje”. Ujmie się synowi subsydia, gdy ojciec choruje na nieuczucie majestatu szlacheckiego i niech wtedy wykształcony syn podług recepty p. von K. z jednorocznem idzie świnie paść. Oto „obywatel” ma dług w banku, który zaciągnąć mógł po „cnoknieniu w rece” Jaśnie Wielmożnego. Niech się tylko porwie do kandydatury ludowej, a już go egzekutor nauczy, że szanować trzeba protektora sprzedawczyków itd. itd.

Jest to srom nad sromami, że ludzie, którzy przez całe życie jak zmory dusiły i gnębiły rozwój gospodarczy obywateli polskich a to za pomocą tych przedsiębiorstw, które lud stworzył jako ludowe, którzy polskimi pieniędzmi z szkodą społeczeństwa polskiego eksperymentowali u hakatystów, że ludzie ci na schyłku swego życia uwięniają swe dzieło — naśladować cynizm dawnych Ponińskich. Pogardzi jest warte społeczeństwo, które takiego rodzaju ludzi nie umie przyprowadzić do rezonu, które tych „panków” mimo za nimi stojące kropidła nie umie pouczyć, że w dzisiejszych czasach małpujących samowolę przedrozbiorową i dufających w bezkarność zdrady narodowej zalicza się do harlekinów.

Widzimy dziś obozy niemieckie zwartą stojące falangą. Od skrajnych demokratów do konserwatystów podają sobie Niemcy dzisiaj ręce, by zwalczyć jednego wroga Polaka. W hasłach przeciwpolskich jedna panuje myśl wśród Niemców.

Gdy zbutwiała kasta szlachecka, sprzedająca grunty, a tworząca sobie latifundje w bankach i instytucjach polskich, tego nie pojmuje, lecz wprost się zachwycę przykładami swych ojców, którzy Moskwie, Prusom i Austrii sprzedali Polskę, wzniciając wciąż zatargi i kłótnie w społeczeństwie polskim, gdy wtedy ona świadomie wноси zatarg, gdy mimo swej liczebnej mniejszości, mimo zarodków śmierci, nurtujących w zbutwiałej krwi, w drżących starością zdradzieckich rękach dżierzyć chce losy narodu polskiego — wtedy precz z nią!

Ludowi przyszłość! Jemu ona należy! Jemu jedynie!

Bo on pokutując za grzechy szlacheckie, na barki swe bierze losy ludu polskiego. On druzgoce zdradę, zrywa gmachy intryg, światynie infamji i podłości i buduje przytułek wolności.

Sejm pruski.

Pierwsze posiedzenie, czwartek, 8. 1.
Posłowie są zebrani licznie. Za stołem rządowym ministrowie Dallwitz, dr. Lentze,

i Breitenbach. Bethmanna-Hollwega niema. Marszałek ubiegłej sesji, baron Schwerin-Loewitz o godzinie kwadrans na 3 zagaża posiedzenie i wnosi okrzyk na cześć cesarza. Potem zabiera głos minister skarbu dr. Lentze:

Od 1908 roku rok ubiegły skończył się znowu równowagą dochodów i wydatków. Etat obecny tak się zakończy. (Oklaski.) Położenie finansowe w roku ubiegłym było świetne, rok bieżący jest mniej dobry ale zadawalający. Zachować musimy przezorność, bo wydatki stale rosną, a dochody podlegają konjunkturze, oraz zależne są także od ustaw podatkowych rzeszy. Dlatego w przybliżonym czasie nie będzie można znieść dodatków do podatku dochodowego. (Niepokój i śmiechy na lewicy.) Przed 2 laty żniwa mimo suszy były znakomite, konjunktura świetna, dochody kolei trochę się zmniejszyły, także do funduszu wyrównawczego odłożono 57,4 mil. marek, a koleje dały 19 mil. marek mniej niż przewidziano. Mimo wojny bałkańskiej rozwój gospodarczy w roku ubiegłym był znakomity. Mieliśmy 101 mil. marek nadwyżki, ale wydatki na koleje powiększyły się o jeden procent. Nadwyżka tłumaczy się także zwiększonymi dochodami kopalń, lasów i bezpośrednich podatków. Podatki pośrednie dały dochody mniejsze. Za rok 1913 będziemy mogli do funduszu wyrównawczego odłożyć 93,4 mil. (Słuchajcie!)

Kilka słów o nowych ustawach podatkowych rzeszy: Jednorazowy podatek na wojsko jest chlubnym dowodem ofiarności narodu niemieckiego (Oklaski.) Mniej uznania znalazł podatek rzeszy od majątku, bo wkracza on w dziedzinę rezerwowaną dotąd wyłącznie państwu związkowemu. Minister był przeciwny podatkowi rzeszy od majątków i dochodów, ale z przyczyn patriotycznych ustąpił.

Etat zamyka się w dochodach i rozchodach sumą 4846 mil., wydatki nadzwyczajne wynoszą 203 mil. Z wydatków nadzwyczajnych ma płynąć pomoc dla przemysłu i klas pracujących przez podjęcie robót publicznych. Urzędnicy niżsi, licho płatni mają otrzymać podwyższenie pensji, na ten cel wyznaczono 19,3 mil. Co do długów państwowych proponujemy, aby zaoszczędzone procenty zużywać na odpłacanie długów. Na ten cel wstawiono w nowy etat 2400 000 marek.

Pożyczkami trudno nam operować ze względu na rynek pieniężny. Zrobiliśmy z naszymi pożyczkami smutne doświadczenia. Wogóle warto pomyśleć o ograniczeniu wydatków pokrywanych pożyczkami. Funduszu wyrównawczego nie powinno się naruszać.

Kolonizację wewnętrzną prowadzimy dalej. Środki uchwalone na ten cel chylą się ku końcowi, dlatego żądamy znacznych nowych środków. Nasze położenie finansowe na ogół jest zadawalające, ale wydatków podwyższyć nie możemy, ani też ograniczyć dochodów państwa. Minister prosi Izbę, aby popierała rząd w jego dążeniu do utrzymania finansów państwa w stanie zdrowym i uporządkowanym. (Żywe oklaski.) Marszałek proponuje następne posiedzenie we wtorek o godzinie 10-tej.

Z Bałkanów.

Gdy wielkie mocarstwa przypatrywały się krwawym igrzyskom wojny bałkańskiej z gorączkowym zainteresowaniem, ale bez wkroczenia czynnego, to obserwowały się wzajemnie z czujną zazdrością. Rozwiązanie dokonane przez pokój bukareszteński, jest niewątpliwie chwilowe a jedyną jego podstawą jest wyczerpanie głównych przeciwników, zarówno w materiale na żer dla armat, jak i w zasobach finansowych. Na razie wszystkie państwa bałkańskie powiększyły swoje terytoria na koszt Turcji.

Bądź co bądź jednak Turcja zmniejszona jest dziś silniejsza niż dawną. Jakkolwiek brzmi to nieprawdopodobnie, to niewątpliwie zbyt rozległe i niepewne posiadłości osłabiają siłę odporną nie tylko Turcji. Na czas dłuższy europejskie granice Otomańskiego Państwa są zabezpieczone. Mniej bezpieczne są jego azjatyckie posiadłości, w których wielkie mocarstwa wydzielają sobie wzajemnie rozgraniczone „sfery wpływów”. Padyszach w najbliższej już przyszłości straci Arabję, Kurtystan i Mezopotamję, panowanie jego nad brzegami morza Marmara jest jednak dość pewne. To też układy z Niemcami, oddające oficerom niemieckim dowództwo nad wojskami Konstantynopola i Adrianopola, tłómaczą się tylko zdradą tureckich polityków. Układy te zaniepokoiły w wysokim stopniu opinię publiczną w Anglii i we Francji. Mniej jasno przedstawia się stanowisko Rosji, która ze zdumiewającą apatją przyjmuje to osiedlenie się pruskiej pikethauby u wrót do morza Czarnego. Jakkolwiek na czele polityki tureckiej, wzbogaconej potężnymi dreadnoughtami stoi admirał angielski, wpływ polityki angielskiej w Turcji niepomnie osłabł, a rozgoryczenie w świecie muzułmańskim na Wielką Brytanię jest tak wielkie, że dotkliwie daje się uczuć nawet w Indjach, gdzie do tej pory muzułmanie stanowili czynnik życzliwy dla panowania angielskiego.

Polityce austro-węgierskiej udało się stworzyć w porozumieniu z Włochami nowe państwo u brzegów morza Adriatyckiego. Na tronie tego trochę operetkowego państwa Albanji zasiadzie znów niemieckie książętko. Rządzić będzie jednak krąłem Bank Albański, zaopatrzony w niebywałe przywileje, a stworzony przez królewski Bank-Verein z oddziałem innego z banków austriackich, noszących firmę włoską. Do całej południowej Albanji roszczą sobie jednak pretensję Włochy; na tle kwe-

stji albańskiej łatwo może przyjść do groźnych nieporozumień pomiędzy Wiedniem a Rzymem. Niezależna Albania może się stać wtedy bardzo złowrogim tryumfem polityki hrabiego Berchtolda, który złożył już niejednokrotnie dowód, że odznacza się zdumiewającą krótkowzrocznością polityczną, sprawiającą, że Wiedeń całą swoją wschodnią orientację oparł tylko na życzeniach, czającego się w pewnych zamiarach berlińskiego urzędu spraw zagranicznych.

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

O mandat hr. Mielżyńskiego. Poseł Maciej hr. Mielżyński złożył swój mandat parlamentarny. Temsamem odbędą się wybory uzupełniające w okręgu szamotuńsko-obornicko-międzychodzko-skwierzyńskim, w którym w roku 1912 padło głosów polskich 15 857, niemieckich 13 164, socjalistycznych 1084.

Prace parlamentu niemieckiego. Jednym z pierwszych projektów, jakimi ma się zająć parlament niemiecki po ukończeniu wakacji świątecznych, będzie ustawa o uregulowaniu odpoczynku niedzielnego. Konwent seniorów ustawi dalszy plan pracy parlamentarnej.

Wyprawy karne Niemców w Afryce. Z Kamerunu donoszą, że Niemcy urządzili wyprawę karną przeciwko wiosce murzyńskiej Nguku, gdzie został zabity porucznik Rawen a sędzia Seeger postrzelony. Pułkownik Puttkammer na czele kompanji zdobył wioskę Nguku po zaciętej walce. Po stronie Niemców padło 2 żołnierzy, straty murzynów są bardzo znaczne.

Zakaz przemówienia. Dnia 9-go b. m. miał w Flensburgu przemawiać na zebraniu socjalistycznym drugi marszałek parlamentu duńskiego, socjalista Stauning. Prezes rejencyjny Szlezewiku przemówienia tego mu zakazał.

ROSJA.

Ciennie zawodu redaktorów robotniczych. Redaktor „Kołomskiej Żyźni” za niezapłacenie kary administracyjnej został aresztowany na 3 miesiące. — Redaktora „Trambowskich Otklików” skazano administracyjnie na 500 rb. kary. — Petersburska izba sądowa zawiesiła do czasu rozważenia sprawy wydawnictwo tygodnika „Siewiernaja Myśl”. Pisma tego, reprezentującego w dziennikarstwie rosyjskim kierunek

socjalistyczno-ludowy, wyszło 8 numerów. — Redaktor „Nowej Raboczej Gazety”, Efimow, za artykuł „Sędziowie agitatorzy” skazany został na 500 rb. kary.

Rosja przeciw niemieckiej misji wojkowej. „Temps” dowiaduje się z dobrze poinformowanych kół rosyjskich, że wiadomości o porozumieniu rosyjsko-niemieckim w sprawie misji wojkowej są przedwczesne. Rosja ze stanowiska Niemiec jest bardzo niezadowolona, przypuszczając, że zażąda, aby odebrano generałowi Sandersowi naczelną komendę i aby siedziba niemieckiej misji wojkowej została przeniesiona w inne miejsce.

FRANCJA.

Podatek od kapitału w Francji. Francuski minister skarbowości przedłożył natychmiast po wakacjach parlamentowi projekt podatku od kapitału, który ma pokryć wydatki powstałe wskutek ustawy o trzyletniej służbie wojkowej. Caillaux zażąda od parlamentu przyjęcia tego projektu w kilku dniach. Rząd pragnie od tej ustawy uzależnić swe losy.

BALKANY.

O wyspy na morzu Egejskim. Ambasador turecki w Wiedniu, Hilmi Pasza, zapowiedział hr. Berchtoldowi, iż Turcja, choćby chciała, nie może zrezygnować z wysp Chios i Mytilene. Tożsamo zapowiedział wielki wiceambasadorowi angielskiemu w Konstantynopolu przed kilku dniami. Dowodziło by to, iż Turcja myśli jeszcze o wojnie z Grecją.

Wpływy niemieckie w Serbji. „Taegl. Rundschau” donosi, iż oprócz niemieckiego inspektora poczty Mosemanna, który ma zorganizować serbską administrację pocztową, zaprosił rząd serbski cały szereg rzeczoznawców i fachowców niemieckich, do zorganizowania na wzór pruski serbskiej administracji rolnictwa, chowu bydła i leśnictwa.

Książę Wied nie przyjmie tronu albańskiego? „Wiener Allg. Ztg.” donosi z dobrego źródła angielskiego, iż w Anglii liczą się poważnie z tem, że ks. Wied nie przyjmie zaofiarowanego mu tronu albańskiego. W ostatnim czasie jest on nader chwiejnym a jako przyczynę jego chwiejności podają, że nie chce wyjechać do Albanji, dopóki międzynarodowa komisja kontrolująca nie załatwi pożyczki mającej być udzielonej Albanji.

Zbrojna akcja wosko - austriacka. „Gazetta del Popolo” donosi z Rzymu, że

ANDRZEJ STRUG.

MOGIŁKA.

(Ciąg dalszy.)

— Panowie — zaczął pan Chądzyński. Nagle ucichło wszystko. Gdzieś bardzo daleka rozległy się strzały. Stukały gdzieś po lesie pojedynczo, nieregularnie, jakby nieśmiało. Aż zaczęły raz po raz trąkotać salwy. Jeszcze przez chwilę trwali wszyscy w osłupieniu — i zaczął się gwar, okrzyki, ludzie obuwali się na gwałt, nakładali worki, rozbierali broń z koflów.

Salwy grzmiały bez ustanku.

Nadbiegły obudzone wystrzałami płacówki. Oddział sformował się i był gotów do wymarszu. Spiesznie ładowano do worków, do kieszeni pozostałe kartofle. Stary Linkiewicz, który od czasu zgubienia syna wpadł w manję, zaczął się głośno modlić. Szyler, urzędniczek, i Gadziński, szlachecki syn, rwali się do bitwy, głośno dopominając się, żeby prowadzić na strzały, bo i tak już wszystko jedno. Galicjanin Szymborski, uczeń gimnazjalny, pierwszy zauważył, że to strzela piechota. Na to Wiklarski, piosarz od reagenta, zawołał trzykrotnie, jak nieprzytomny: — Śmierć, śmierć, śmierć! — Pilawiec, dworski furman, zawołał uroczysto, jakby oznajmiając coś nowego, co sam wymyślił: „Raz kozie śmierć”. A na to Linkiewicz: „Wieczne odpoczywanie racz nam dać, Panie!”... Pan Chądzyński nerwowo wodził dłonią po bagnecie sztucera, a Smyczyński, nie słuchając, co gadano, patrzył pilnie a niespokojnie w tę stronę lasu, gdzie poszedł pułkownik. Rykwila patrzył na niego ponuro, z pode łba, ale milczał.

— Ejże praża! Rotami wała!

— Nasi to są ludzie. Z naszej partji. Aż tu ich wyparto!

— Jeżeli to konny oddział, to choć niektórzy dopadną granicy.

— Akurat konni. Do konnych by tak nie strzelali. Ależ wała!

— Jak pójda w las, to się wpakuja na nas, a za nimi Moskale.

— Będzie nas więcej.

— Będzie więcej trupa.

— Razem zawsze lepiej.

— I żyć i umierać...

— Przejdziem my granicę, ale do królestwa niebieskiego.

— Mamy po sto dwadzieścia ładunków. To rozumiem!

— Ja tam się nie poddam. Wystrzelam wszystkie naboje.

— A oni będą czekać, aż sto dwadzieścia razy wygarniesz. I oni nie kluskami strzelają.

— A wiesz, że mi się chce spać?

— „Ruszaj” tam siedzi na drzewie i patrzy. Co nam z tego przyjdzie? Zabraliby nas i poprowadził. Najgłupiej tak stać i czekać i nie nic wiedzieć.

Poranne słońce wydobyło się nareszcie z chmur, które wisiały na niebie od nocy.

Wesoło się zrobiło w lesie. Przez przereźnione z liści gałęzie wpadały do lasu ciepłe promienie. Migotały na słońcu chwilejące się gęsto i bez ustanku spadające żółte, bure, czerwone liście bukowe. Cisza była, powietrze stało bez ruchu, w oddali wpadało w las raz po raz niespokojne zgrzytanie salw, jak gdyby ktoś rozdierał i pruł nad samymi uszami sztywne, oprone, mocno utkane płótno. Między drzewami biegał wystraszony zajacek i raz po raz przysiadł, zwracając się w stronę wystrzałów. Zrywał się, podlatywał, przysiadł, aż ocknął się tuż przed gromadą groźnych ludzi.

Oslupiał i przysiadł, rozpaczliwie strzepnawszy słuchami. Porwał się ku niemu któryś z młodzieży i byłby go niechybnie złapał rękami, gdyby nie krzyk znajomy!

— Baczność! Na ramię broń!

Pułkownik stanął przed niemi niespodziewanie, bo ukazał się nie od tej strony, w którą poszedł. Zato trzymał garścią za czuprynę Jędrka, który płakał. Przyszedłszy przed front, puścił chłopaka, dał mu jeszcze stołką kolanem i oddał go w ręce wachmistrza. Wszyscy wbili oczy w naczelnika z pytaniem, z nadzieją, ze strachem, co powie.

— W łakach za rzeką mordują naszych! Jest ze sto ludzi. Ogarnęli ich od lasu kozacy, a piechota atakuje. Noga z nich nie ujdzie!

— Idźmy na pomoc! — zawołał, wystąpiwszy z szeregu, młody Szymborski.

— Mileć, szczeniaku, kiedy cię nikt o radę nie pyta. Dwa bataljony następują, za pół godziny będzie z niemi koniec. Tymczasem my się przemkniemy. Pośpiech! Rozumiesz jeden z drugim? Co siły w nogach! Zrzucać worki, płaszcze, wszystko, — tylko pilnować ładunków, jak oka w głowie. Podpasać się, nogi opatrzyć — buty dobrze opatrzyć, bo potem na nikogo nie będzie czekania. Macie na to pięć minut czasu.

— Dalej! Ruszaj!

— Panie pułkowniku! Czy jest jeszcze jaka nadzieja? — spytał któryś ze synów szlacheckich.

— Nadzieja! — Też słowo żołnierskie. Jest i Wiara i Miłość i Święta Zofja z trzema córkami. Nadziei niema, ale jak będziecie nogi wyciągać, to się wydostaniem — właśnie dla tego, że jest bitwa.

— Hańba uchodzić z pola bitwy...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rząd austriacki i włoski wspólnie czynią przygotowania na lądzie i morzu, aby zmusić Greków do ustąpienia z południowej Albanji i wprowadzić ks. Wieda na tron albański.

Turecki zamach stanu w Albanji. Albański rząd tymczasowy ogłasza, że kazał wczoraj wieczorem aresztować sześciu tureckich oficerów i 200 żołnierzy, którzy wyładowali niepostrzeżenie w Walonie celem urządzenia zamachu. Turcy przybyli z Konstantynopola na austriackim parowcu „Meran”. Mieli oni zamiar obwołać Izzeta Paszę księciem albańskim i ludność podburzyć. Rząd tymczasowy porozumiał się z komisją kontrolującą i holenderskimi oficerami żandarmerji i Turków aresztowano.

„Temps” donosi z Walony, że między narodową komisją w porozumieniu z Philippsem, komendantem Skodaru, wysłała kompanję wojska do Alesio, które na wypadek przybycia wysłanników komitetu młodotureckiego ma utrzymać spokój i porządek.

Tymczasowy rząd ogłosił stan oblężenia i utworzył sąd wojenny pod kierownictwem holenderskich oficerów. Rząd tymczasowy i oficerowie holenderscy zmusili mieszkańców do natychmiastowego wydania broni. Przy aresztowanych tureckich oficerach znaleziono znaczne kwoty pieniędzy.

Zbrodnia caratu.

Z mordów więziennych.

Jednem z najstraszniejszych więzień carskich jest, jak wiadomo, orłowskie centralne więzienie katorżnicze. Samobójstwa więźniów zdarzały się tam dziesiątkami; nieraz w ciągu jednego tygodnia zdarzało się kilka samobójstw. Nie wszystkie jednak bynajmniej nazwiska samobójców są znane, gdyż administracja więzienna musiała ukrywać fakta tego rodzaju nie tylko wobec publiczności szerokiej, lecz nawet wobec towarzyszy (więziennych samobójcy, zwłaszcza jeśli więzień samobójca siedział w celi odosobnionej.

Ludzie ginęli tu nie tak, jak na Karze lub w Zerentuju; tam samobójstwa były protestem, tam truli się ludzie silni, śmiali. Zaś tu, w Orle, zabijali się więźniowie, doprowadzeni do ostatniej rozpacz, nieraz zbici, skatowani. Nawet trucizny dostać nie mogli, gdyż po znanych wypadkach w Kutomarze administracja więzienna na skutek poleceń z Petersburga bacznie śledziła, by więźniowie nigdzie jej nie mogli dostać. Musieli więc używać innych sposobów.

Więzień Rozin rzucił się z galerji III. piętra.

Czasowienny próbował rozbić głowę o żelazny kaloryfer.

Jakowienko oblał się naftą i spalił się. Sapotnickij powiesił się na kracie w oknie.

Kudriawcew udusił się, przymocowawszy koniec łóżka do łóżka.

I tak dalej i tak dalej bez końca...

Naturalnie administracja więzienia starała się walczyć z tymi masowymi samobójstwami — po swojemu. Jeśli w jakiegokolwiek celi zdarzał się zamach samobójczy, momentalnie przybiegali tam dozorczy, dyżurny pomocnik, felczer. Wyjmowano samobójcę ze stryczki, starano się go ocucić. Felczer operował amoniakiem, zaś pomocnik naczelnika walił więźnia po twarzy i całym ciele gumą... I jeśli z celi, do której śpieszyli dozorczy, dolatywały dźwięki uderzeń i krzyki: „Łziesz, wstaniem!... Łziesz, udajesz!” — to więźniowie inni wiedzieli, że to cuć towarzysz, który popełnił zamach samobójczy. W celach wspólnych działało się to samo, z tą tylko różnicą, iż oprócz samobójcy katowano także współwięźniów za to, że nie przeszkodzili.

Dla walki z epidemią samobójstw istniał cały szereg sposobów. Na noc po ostatniej „powierce” (kontroli) zazwyczaj kluczy od celi nie odnoszono do kantoru, lecz zostawiano je na korytarzach u dozorców, aby mogli natychmiast pospieszyć z pomocą, gdy przez „judasza” ujrzą ciało samobójcy...

Istniał także następujący sposób na więźniów, którzy próbowali popełnić samobójstwo lub byli podejrzewani o podobne zamiary, przenoszono z cel pojedynczych do cel wspólnych i oddawano pod nadzór

pozostałym więźniom. Przytem całą celę uprzedzano:

— Jeśli ta „swołocz” zrobi coś ze sobą, wszystkich was wydusimy, jak psów!

Srodek ten jednak pomagał nie zawsze. Siedział n. p. pewnego razu w orłowskim więzieniu katorżnik (polityczny oczywiście) Iwan Sudych. Gdy go aresztowano w kraju nadbałtyckim, storturowano strasznie, i te tortury zostawiły na nim głęboki ślad. W Orle znowu zaczęto go katować. Dalej znosić już nie mógł, i pewnego wieczora zwrócił się do towarzyszy w celi z taką gorącą prośbą:

„Towarzysze! Pozwólcie mi się powiesić, sił już nie mam. Nie mogę więcej!”

Nikt się nie zdziwił. Każdy sobie pomyślał: „Jeśli się Sudych powiesi, jutro wszystkich będą bić. A jednak nie pozwolić niepodobna. Zbyt się męczy ten człowiek. Tembardziej, że sam może być musiał się zwrócić do towarzyszy z taką samą prośbą.”

I po pewnem wahaniu celi zezwoliła na samobójstwo. Umyślnie wszyscy pokładli się spać wcześniej, niż zwykle. Nałożyli sobie kocami głowy, aby nie słyszeć jęków przedśmiertnych, aby nie widzieć ostatnich konwulsji towarzysza. I oczekiwali, pełni zimnej, strasznej rozpacz. Wielu płakało.

A Sudych przywiązał do ściany koniec sznura, skreconego z płótna, narzucił sobie stryczek na szyję. Zrana wyjęto jego trupa i strasznie skatowano towarzyszy, którzy pozwolili mu odejść z piekła orłowskiego...

Wiadomości partyjne.

Recklinghausen. (Sprawozdanie Towarzystwa PPS. w Recklinghausen za rok 1913.) Z początkiem roku 1913-go liczyło towarzystwo 16-tu członków. W ciągu tego roku wstąpiło 8 nowych członków, a wystąpiło 2, pozostaje więc na rok 1914 — 22 członków.

Posiedzeń odbyło się 10 zwyczajnych i jedno nadzwyczajne, na których odbył się 8 wykładów towarzyszy Adamka i Tworowskiego. Oprócz tego odbył się jeden wiec przedwyborczy do sejmu pruskiego, na którym przemawiał tow. Bielawski z Gladbeck, a uchwalono popierać czynnie kandydatów socjalistycznych.

Znaczków po 10 fen. rozsprzedano 618, a po 15 fen. 5. Dochodu rocznego było 77,85 mk., a rozchodu 67,45 mk., pozostaje w kasie na rok 1914-ty 10,40 mk.

Sekretarz.

Sprawy związkowe.

ODPOWIEDZI.

Do Lipska. Związek jest niepolityczny. Z PPS. żadnej wspólności nie ma. Filje PPS. mają tylko założyć filje nowego Związku, a potem filje załatwiają swe sprawy zupełnie oddzielnie. „Leipz. Volkszeitung” ma sprawozdanie od szpicla niedołęznego pochodzące, dlatego fałszywie słych czytelników informuje. Nie dajcie się wystraszyć od hakatystów socjalistycznych.

Do Essen. Niech tam pozostanie, póki Verband sprawę obr. praw. nie załatwi. Ustawę dostałeś, B. także ją ma. Na pol. nie podaje się tymczasem.

Do Bremen. Czytajcie cyrkularz. Książki wysyłać zaraz do Katowic. Zaległość nadpłaca się w naszym Związku. Filje zakładać podług ustawy § 19. Jak, opisane jest w cyrkularzu.

Zarząd C. Z. Z. P.

Kronika.

Katowice. (Słuszną uwagę) zamieszcza pewien nauczyciel w gazetach niemieckich, że mowa niemiecka, którą dzieci słyszą poza szkołą, zatem przeważnie w domu, utrudnia mu jedynie naukę, tak, iż nieraz nauczyciele nawet ze zdolniejszymi dziećmi rady sobie nie wiedzą. Uskarża się nie tylko na wymowę samą, lecz także na bezmyślną budowę zdań

i na inne wady. — Dziwić się temu niepodobna, gdyż nikt przeważnie nie ma po temu ani czasu, ani wiedzy odpowiedniej, aby zastąpić nauczyciela z powołania. Jedyną więc na to radą jest, aby naukę mowy niemieckiej pozostawić szkole, wtedy będzie ona — uwzględniając dzisiejszy system „jednojęzyczny” — stosunkowo jeszcze prawidłową, — a samym należy z dziećmi mówić tylko — po polsku. Tej mowy ojczystej niechaj się uczą w domu, a wtedy nie będą dufały, że umieją już to, czego ma dopiero nauczyć je szkoła, tamże wyteją potem więcej uwagę i dolożą pilności, zaczętemy szkołą się znacznie lepiej w mowie niemieckiej, aniżeli dotąd, kiedy ojciec lub matka papla im jakąś niestworzoną niemieczyzną, przeplatana pieronami, która u swoich tylko litość, u obcych zaś śmiech. Jedynie twzbudza — niestety zasłużoną ucziwie; skutek to — wręcz przeciwny niby zamierzonemu; zamiast bowiem władać dwiema mowami, dziecko biedne nie włada w końcu — żadną, staje się niemową, kaleką.

Bytom. (Proces Hentschla i współników) o głośne swego czasu oszustwa, nierzetelne współzawodnictwo zakończył się po 5-ciu tygodniach, tj. 18-tu posiedzeniach. Miał już dwu poprzedników, tj. proces Becka o kradzież popełnioną u Hentschla, później proces Hentschla samego o niewierność wzgl. nierzetelność, a ponieważ w obu procesach wyszły na jaw rozmaite łapówki, oszustwa i inne sprawki różnych urzędników nieomal wszystkich hut górnośląskich, zatem, po 2 i pół - letnim śledztwie oskarżono ponownie Hentschla i Becka a przytem 16 podejrzanych osób. Z tych uwolnił obecnie sąd jedynego Piątka z Wiryku, wszystkich innych skazał, jak zaznacza, na stosunkowo łagodne kary od 200 do 30 000 mk. grzywny i od miesiąca do 5 lat i 3 mies. więzienia, razem na 38 300 mk. grzywny i 11 lat 7 mies. i 2 tyg. więzienia. Z tego przypada na samego Hentschla 5 lat 3 mies. więzienia i 30 000 mk. grzywny, na Becka 4 lata.

Lagiewniki. (Na stawie) przy szybie doświadczalnym ślizgało się kilkoro dzieci. Nagle 12-letni Łędzik, załamawszy się, utonął.

Zabrze. (Zaginął) od 4-go bm. chłopczyk Józef Beinach. Ubrany był brunatno.

— (Na kopalni) knurowskiej zajęty był tutejszy ślusarz Emil Schmidt montowaniem; spadłszy przytem z rusztowania złamał kręgi.

Borzygwerk. (Gospodarka kapitalistyczna.) W zakładach tutejszych nie tylko świętuje się po kilka razy w tygodniu, lecz wyrzucono także część młodych robotników na mróz. Zaliczki już mniejsze obecnie, a co przyniesie wypłata, łatwo przewidzieć.

Opole. (Zagadka.) W zajeździe „Pod Złotym Orłem”, odprowadzając konie do stajni, znalazł tam pewien wieśniak dogorywającego ciężko zranionego mężczyznę. Przywołany lekarz stwierdził już tylko śmierć biedaka. Dotychczas ustalono tylko, że nieboszyk w przeddzień podpisał sobie nieco w owym lokalu, zaczętemy wyprowadziło go stamtąd dwu mężczyzn do stajni.

Żegań. (Podczas prac kanalizacyjnych zasypała ziemia 3 robotników. Jednego tylko wydobyto żywego.

Białawoda. (Mimowolne samobójstwo popełnił 14-letni Ruhland z Wielkiego Dubna, bawiąc się rewolwerem w drodze z Czarnicy.

Z POZNANSKIEGO.

Bydgoszcz. (Spóźniona gwiazdka.) Tutejsze gazety niemieckie donoszą o pewnym rzemieślniku, że już miał ogłosić konkurs, gdy znalazł w szafie od ubrań książkę kasy oszczędności na 2000 marek na imię jego żony, która była wyjechała na wieś do krewnych. Książka ta go uratowała od czarnej godziny. Gdy żona wróciła, a on zapytał, skąd te pieniądze wzięła, odpowiedziała, że zaoszczędziła z pieniędzy, które jej dawał na gospodarstwo domowe. Uwierzył i uściskał ją za to, chociaż przypomniało mu się, że od czasu do czasu kasa mu się nie zgadzała. Żona zaś opowiadała mu dalej, że chciała mu z tej książki zrobić niespodziankę gwiazdkową, tylko przy wszystkich świętach o tem zapominała. Oj! te kobiety! Można by zaśpiewać: Męzatka inaczej — mężowi tłumaczy...

Zim. (Ofiarą mrozu) stał się 56-letni gospodarz Biskup z Jadownik. W drodze do domu chciał odpocząć pod jedną słodolą, lecz zasnął i skostniał wkrótce zupełnie. Po kilku godzinach znaleziono go i włożono — w końską mierzwę!! Ta kuracja oczywiście zawiodła i dopiero w lazarecie udało się przywrócić go do życia, mimo to B. zmarł po niespełna dwóch godzinach.

Trzeba wiedzieć, że zmarzniętego wnosi się do nieogranzonego zabudowania i naciera śniegiem aż do powrotu przytomności.

Krotoszyn. (Znowu zatrata ziemii.) „Kreishlatt Krotoszyński donosi, że p. hrabina Tyszkiewiczowa w Ociężu sprzedała 60 mórg gruntu fiskusowi kolejowemu za 72 tysiące marek. Fiskus zamierza na zakupionym obszarze wybudować kolonję dla urzędników i robotników kolejowych. „Gazeta Ostrowska“ przyrzeka ogłosić bliższe szczegóły w tej sprawie.

Kepno. (Rewizja i konfiskata.) Z nakazu prokuratury dwóch urzędników policji urządziło rewizję w wydawnictwie „Nowego Przyjaciela Ludu“ w Kępnie i skonfiskowało numery 69 i 70 tegóż pisma. Chodziło o artykuły o śpiącym wojsku i budzeniu ospałych.

Rokitno (w powiecie skwierzyńskim.) 21-letnia Ludwika Schulz zaręczyła się potajemnie z gospodarzem Bossem. Ponieważ matka i bracia panny sprzeciwiali się temu związkowi, zrozpaczona piękna dziewczyna utopiła się. Gdy się o tem dowiedział Boss i ujrzał ubóstwianą w trumnie, popadł w obłąd umysłowy. Umieszczono go w zakładzie dla obłąkanych.

ZE WSZYSTKICH STRON.

Częstochowa. (Sprawa b. przeora O. Rejmana.) Prokuratorja Królestwa Polskiego prowadzi od dłuższego czasu śledztwo w sprawie funduszów klasztoru jasnogórskiego w Częstochowie, któremi rozporządzał b. przeor O. Rejman; w księgach bowiem wykryto wiele niedokładności. W sprawie tej zbadano już około 200 ksiąg, którzy wysyłali pieniądze do klasztoru. Po zakończeniu śledztwa sprawa przeciw ks. Rejmanowi toczyć się będzie w sądzie okręgowym piotrkowskim.

Lubawa. (Sędziwy wiek.) Sędziwa staruszka, wymiernica wdowa Chojnacka w Rynku skończyła w tych dniach 104 lata. Mimo doczekania się rzadkiej starości, Chojnacka czuje się dość zdrową, załatwia wszelkie prace domowe i chodzi pieszo do kościoła oddalonego 2 i pół kilometra.

Sztum. (Zaniewidział przez noc.) Poseł do parlamentu niemieckiego, wybrany w okręgu wyborczym Sztum-Kwidzyn, posiedziciel Karol Witt, zachorował nagle ciężko na zapalenie nerek i przez noc prawie zupełnie zaniewidział. Witt, liczący lat 63, należy do rzeszowców. Pośtem jest od r. 1898.

Berlin. (O zabójstwo polskiego rzeźnika.) Przed tutejszym sądem karnym odbywają się rozprawy przeciw właścicielowi hotelu Józefowi Mühlmanowi, który zastrzelił polskiego rzeźnika Stanisława Śledzia, mającego skład rzeźniczy przy Koppenstr. Mühlman stara się przez świadków i lekarzy udowodnić, że nie jest zupełnie zdrów na umyśle. Tłumaczy się też Mühlman, że Śledź napadł na niego z nożem w ręce, jednakże świadkowie zeznają wprost przeciwnie.

Kolonja. (Proces o łapówki policjantów.) W dalszym ciągu procesu przeciwko redaktorowi socjalistycznej „Rheinische Zeitung“, Solmannowi, który urzędnikom policji w Kolonji zarzucał przekupstwo, najważniejszy świadek inspektor policji Kautz z Hanoweru nie przybył, tłumacząc się duchowem przynęceniem z powodu śmierci żony. Sąd uchwalił zawezwać go mimo to. Oskarżony cofa potem swój zarzut, że pewien komisarz wziął 1000 marek za udzielenie koncesji na restaurację. Przesłuchiwanie policjanci wszyscy odmawiają zeznania, na zapytanie, czy brali porękawicze. Część ich przyznaje, że policjanci brali porękawicze.

Moguncja. (Ojciecobójstwo.) W Eisenbach znaleziono wieśniaka Secka z przestrzeloną głową, martwego przed chałtą. Aresztowano 23-letniego syna jego pod zarzutem ojciecobójstwa. Syn żył z ojcem w niezgodzie i w nocy podpiliłgo ojca podobno miał zastrzelić.

Orleans. (20 lat na łańcuchu.) W pewnej wsi pod Orleanem znalazła żandarmerja 35-letnią kobietę, która od lat 20 przykuta była w stodole przez macochę, niejaką Robichonową, pragnącą w ten sposób uchronić się od wydania posagu pasierbicy. Aresztowano tak Robichonową, jak i jej syna.

Rozmaitości.

Ciekawy wypadek letargji. Jak donoszą do gazet petersburskich, wydarzył się ciekawy wypadek na południowym wschodzie europejskiej Rosji w pobliżu Carycyna, we wsi kozackiej Karpowskaja.

Zmarł pewien kozak Hurtenko. Po skonstatowaniu śmierci przez lekarza, po upływie 2 dni nieboszczyka w trumnie odwieziono na cmentarz. Gdy trumnę opuszczano już w dół mogiły i pierwsze kawały ziemi z łoskotem uderzyły w pokrywę trumny, otaczający mogiłę ludzie usłyszeli nagle przytłumiony krzyk, wydobywający się z trumny i głośnie kołatanie. Większość w strachu panicznym zabrała się do ucieczki. Znaleźli się jednak śmiałkowie, którzy nie zlekli się „nieczystej siły“, zleźli w dół, wydobyli z powrotem trumnę na wierzch, odbili wieko i — wówczas nieboszczyk się wyprostował i wyłaził ze swego niewygodnego mieszkania. Gdy nieboszczyk-kozak nieco wypoczął, opowiedział, jak nagle zapadł w jakiś dziwny stan i jak nagle stracił możność poruszania się i mówienia. Słyszeć jednak mógł wszystko, co mówiono dokoła, i przechodził poprostu tortury, gdy rozpoczęto pogrzeb. Nieboszczyka tryumfalnie zaprowadzono do wsi, gdzie miał rzadką przyjemność spożycia uczty, którą rosyjskim zwyczajem przygotowano dla bliskich i znajomych zmarłego...

Z dalekich wsi śpieszyli ludzie do nieboszczyka, aby dowiedzieć się coś z osobliwej historii tej zabawnej „śmierci“...

Ostatnie wiadomości.

Telegram następcy tronu.

Berlin, 8. 1. Pisma konserwatywne donoszą, że niemiecki następca tronu z powodu wypadków sawerskich do generała Deimlinga w Strasburg wogóle nie telegrafował, lecz tylko do pułkownika Reuttera, któremu wyraził uznanie za energiczne postępowanie.

Deputacja albańska.

Berlin, 8. 1. Berliński delegat tymczasowego rządu albańskiego współpracownikowi pewnej gazety oświadczył, że delegacja złożona z albańskich dostojników przybyła już do Tryestu i stamtąd uda się do Berlina; gdzie odbędzie konferencję z ks. Wiedem. Nie jest to jeszcze urzędowa depesza, która ma zaofiarować koronę ks. Wiedowi.

Burze na Bałtyku.

W Warnemünde powódź zalała ulice, pierwsze piętra kamienic oraz place lotnicze. Tak samo z Gryfji donoszą o wielkich powodziach i o przeszkodach w ruchu kolejowym.

Zatajenie śmierci Menelika.

Paryż, 8. 1. Przed ludnością abesynską zatajono śmierć Menelika. Jak tu donoszą, koła dworskie w Abesynji twierdzą, że wiadomość o śmierci Menelika jest fałszywa.

Wojska amerykańskie.

Waszyngton, 8. 1. Szef sztabu generalnego Wood oświadczył, że Ameryka potrzebuje koniecznie 500 000 żołnierza, aby mógł stawić skutecznie czoło najściu przypuszczalnych nieprzyjaciół. Domaga się też od Izby 6 mil. dolarów na artylerję polną i amunicję.

Kalendarzyk zebrań.

Poznań. Posiedzenie Towarzystwa P. P. S. odbędzie się w niedzielę, 11-go stycznia o godzinie 3 po południu w lokalu pani Tuleckiej „Szwajcarska Dolina“ przy ulicy Następcy tronu 104. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z nadzwyczajnego XV. Zjazdu PPS. w Oświęcimiu. O liczny udział uprasza Zarząd.

Neukölln. Posiedzenie Tow. P. P. S. odbędzie się we poniedziałek 12 stycznia punktualnie o godz. 8½, wieczorem w lokalu tow. Bobkiewicza, Neckarstr. 12. Sprawozdanie ze zjazdu. O liczne przybycie uprasza Zarząd.

Lipsk i okolice. Nadzwyczajne zebranie Tow. PPS. odbędzie się w niedzielę 11 stycznia o godzinie 3 po południu w lokalu posiedzeń L. Lindenau, Rynek, restauracja „Stadt Altenburg“. Na porządku dziennym: Sprawozdanie delegata z nadzwyczajnego Zjazdu PPS. i wybór nowego zarządu Centralnych Związków Zawodowych Polskich. O liczne przybycie członków i gości uprasza Zarząd.

Herne. Walne zebranie Towarzystwa Polsk. Partji Socj. odbędzie się w niedzielę, 25-go b. m. o godzinie 2 po południu u p. Bomma, ulica Dworcowa. Uprasza się o jak najliczniejsze przybycie. Zarząd.

Mengede. Posiedzenie Tow. P. P. S. odbędzie się w niedzielę 11-go stycznia o godz. 3 po poł. w lokalu posiedzeń p. Krögera. Ważne sprawy: wybór zarządu i sprawozdanie z nadzwyczajnego zjazdu. Zapraszamy p. Józefa Dopierały na to zebranie w celu oddania biblioteki. O liczne przybycie członków uprasza Zarząd.

Bochum. Walne Zebranie Tow. P. P. S. odbędzie się w niedzielę 11. stycznia w lokalu zebrań. Po zebraniu będą sprawy zawodowe omawiane; przeto prosi się się członków, aby książki związkowe na zebranie przynosili. Zarząd.

Bremen. Posiedzenie Towarzystwa Polskiej Partji Socjalistycznej odbędzie się w środę, 14-go stycznia o godzinie 8 na sali p. Wadewitza przy ulicy Nordstr. 273. Porządek dzienny: 1. Przyjmowanie nowych członków. 3. Odczytanie protokołu. 3. Sprawozdanie delegata ze zjazdu. 4. Dyskusja. 5. Sprawozdanie z zabawy, odbytej 31 grudnia 13. 6. Wolne głosy. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

Rodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

Księgarnia „Dziennika Robotniczego“

poleca następujące

książki i broszury:

Treści naukowej.

	mk.
Dodel A.: Mojżesz czy Darwin.	
Stron 74.	1.00
Bobrowska B.: Jak powstały religie?	
Stron 136.	1.50
Vandervelde E.: Socjalizm a religja.	
Stron 82.	0.60
Vollers prof.: Religie świata. Str. 240.	2.25
Niemojewski A.: Stworzenie świata.	
Stron 94.	0.50
Niemojewski A.: Giordano Bruno.	
Stron 36.	0.20
Niemojewski A.: Człowiek i ziemia.	1.30
Bölsche W. O pochodzeniu człowieka.	
Stron 123.	1.25
Bölsche W.: Natura i sztuka	0.90
Renan.: Żywot Jezusa. Stron 260.	2.—
Sassenbach.: Święta Inkwizycja.	
Stron 128.	0.40
Forel prof.: Alkohol, dziedziczność i życie płciowe	0.50
Bernhard dr.: Rzeźączka, czyli tryper i jego leczenie.	
Stron 78.	0.75
Binder dr.: Hygiena życia płciowego	1.10
Krauz St. Dr.: O budowie i czynnościach ciała ludzkiego.	0.90
Krauz St. dr.: Pijaństwo nasz wróg.	0.25
Wipper prof.: Historia nowożytna.	3.—
Heipern M.: Co to są nauki przyrodnicze	0.15

Samouczki, elementarze i słowniki.

Reussner Plato: Samouczek polsko-niemiecki. Bardzo obszerny.	2.—
Reussner Plato: Najnowszy elementarz polski.	0.50
Jeske A.: Gramatyka języka polskiego.	1.25
Promyk K.: Elementarz polski w którym nauczysz się czytać w 5 albo 8 tygodni.	0.15
Kolorowe A B C.	0.60
Słowniczek obcych wyrazów.	0.25